

Jolanta Bartkowiak

5 stycznia o godzinie 5.00 rano zmarła po ciężkiej chorobie nasza najlepsza koleżanka Jola Bartkowiak. Była znakomitą okulistką, specjalistą drugiego stopnia, członkiem Polskiego Towarzystwa Okulistycznego, ale przede wszystkim fantastycznym człowiekiem. Zawsze otwartym na cierpienia pacjenta, serdecznym jego doradcą i powiernikiem. Absolwentka poznańskiej Akademii Medycznej, przez wiele lat pracowała na oddziale okulistycznym Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Pile. Równolegle przyjmowała w Wojewódzkiej Przychodni Specjalistycznej, a potem w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia leczyła w poradniach w Pile i w Czarnkowie. Ogromnie emocjonalnie przeżywała losy wszystkich podopiecznych, głęboko martwiła się ewentualnymi niepowodzeniami. Miała bardzo osobisty, przyjacielski stosunek do ludzi, a zarazem spontaniczny, nadzwyczajny dar komunikowania się. Emanowała ciepłem, pogodą ducha i niewyczerpanym optymizmem.

W Jej obecności zawsze czuliśmy się swobodnie, po prostu dobrze. Niezwykle czytana, obdarzona fantazją i talentem artystycznym, była osobą nietuzinkową, wręcz zjawiskową. Prawdziwą duszą każdego towarzystwa. Pewnie z tej racji odgrywała znaczącą rolę w organizacji corocznych karnawałowych zabaw pilskich lekarzy. Chociaż wywodziła się z ziemi lubuskiej, całe zawodowe życie spędziła w Pile, mieście nad Gwdą, prastarym grodzie Staszica. Była obywatelką świata, ale także zagorzałą pilanką.

Podejmowała liczne działania na rzecz miejscowej społeczności, kandydowała do rady miejskiej, była członkiem Towarzystwa Miłośników Miasta Piły. Jako osobowość niezależna, niezwykle barwna i wielowymiarowa nie mieściła się specjalnie w strukturach istniejących instytucji. Nigdy się nimi nie podpierała i nie chowała za ich fasadami. Przez to może niedoceniona za życia w sposób właściwy, sama w sobie i sama przez się była charzmatyczną postacią i niemal kultową instytucją. Nie tylko jako lekarz ratowała zdrowie i życie, jako Człowiek Ona to życie po prostu niosła!

Umierała w zaciszu domowym, skromnie, nie epatując otoczenia przeżywanym cierpieniem. Umierała dzielnie, zdając sobie sprawę z bólu, jaki sprawia mężowi, dzieciom (a zwłaszcza przygotowującemu się do matury Maciejowi) i malutkiej Sofiji, wnuczce której tak oczekiwała, a którą tak krótko mogła się cieszyć.

Umierała godnie, tak jak żyła, po chrześcijańsku, prawdziwie...

MICHAŁ POCZĄTEK
PIŁA